



Protesty społeczne w Turcji

Aleksandra Maria Spancerska

Demonstracje w Turcji wybuchły w marcu, gdy prokuratura w Stambule rozpoczęła dochodzenie przeciwko burmistrzowi tego miasta, Ekremowi İmamoğlu z opozycyjnego ugrupowania Republikańska Partia Ludowa (CHP), głównemu przeciwnikowi obecnej głowy państwa Recepta Tayyipa Erdoğan w rywalizacji o prezydenturę w 2028 r. Atak na kandydata opozycji okazał się punktem zwrotnym świadczącym o wejściu Turcji na ścieżkę autorytaryzmu, co wpłynie negatywnie na stan relacji turecko-unijnych.

Presja ze strony organów ścigania skłoniła władze Uniwersytetu Stambulskiego do cofnięcia dyplomu İmamoğlu, co pozbawiło go możliwości udziału w rywalizacji o najwyższy urząd w państwie. 23 marca br., w dzień prawyborów prezydenckich w CHP, burmistrz Stambułu został zatrzymany pod zarzutem „utworzenia i kierowania organizacją przestępczą, przyjmowania łapówek, defraudacji, bezprawnego rejestrowania danych osobowych i fałszowania przetargów publicznych w związku z dochodzeniem finansowym”. Miesiąc od zatrzymania İmamoğlu jest nadal przetrzymywany w więzieniu Silivri, a prokuratura bada także jego ewentualne związki z organizacjami terrorystycznymi. Chociaż natężenie protestów społecznych spadło, CHP skonsolidowała swoją pozycję po nadzwyczajnym zjeździe 6 kwietnia br. i nadal organizuje antyrządowe demonstracje. Aktywność opozycji nie ogranicza się do metropolii, ale jest też widoczna w konserwatywnych miejscowościach, takich jak m.in. Yozgat – tradycyjny bastion poparcia dla obozu rządowego.

Postawa opozycji i przebieg protestów. Özgür Özel, przewodniczący CHP, nazywał zatrzymanie burmistrza Stambułu „cywilnym zamachem stanu”. Prokurdyjska Ludowa Partia Równości i Demokracji (DEM) określiła je mianem „ciosu wymierzonego w sprawiedliwość i demokrację”, a polityczka tego ugrupowania Meral Danış Beştaş oznajmiła, że zatrzymanie İmamoğlu to sabotaż procesu związanego z nowym [kurdyjskim otwarciem](#), czyli próbą politycznego rozwiązania konfliktu zbrojnego między Turcją a Partią Pracujących Kurdystanu (PKK). Od 19 marca

br. w Turcji odbywają się demonstracje organizowane przez CHP. Protestujący są przekonani, że zarzuty przedstawione İmamoğlu są fałszywe i stanowią próbę usunięcia go z rywalizacji o urząd prezydenta. Najbardziej intensywna faza protestów przypadła na koniec marca i poza metropoliami, takimi jak Stambuł, Ankara i Izmir, objęła też m.in. Konyę, Trabzon czy Rize. Zatrzymanie burmistrza Stambułu wyzwoliło ogólnokrajowe pokłady niezadowolenia społecznego związanego z polityką rządu.

23 marca br. CHP umożliwiła udział w prawyborach prezydenckich każdemu obywatelowi, który chciał okazać solidarność z İmamoğlu. Decyzja ta sprawiła, że 15 mln osób, w tym 1,7 mln zarejestrowanych członków partii, oddało głos popierający jego kandydaturę na prezydenta. Özel wezwał także przeciwników obozu władzy do bojkotu popularnej sieci kawiarni Espressolab, ze względu na bliskie związki jej założyciela z rządzącą w Turcji Partią Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), z której wywodzi się Erdoğan. Na liście bojkotowanych instytucji znalazła się także sieć księgarni D&R, znajdująca się pod kontrolą prorządowej Grupy Medialnej Turkuvaz. Należy do niej też kilka stacji telewizyjnych Haber, które zaprzestały transmitowania protestów. Prezydent Erdoğan uważa demonstracje za przejaw ulicznego terroru, lecz postawa ich uczestników jest w zdecydowanej większości pokojowa. W protestach biorą udział m.in. przedstawiciele związków zawodowych, emeryci, członkowie organizacji feministycznych i przedstawiciele środowiska akademickiego. Największą grupą protestujących są studenci, którzy domagają się

dymisji rządu i uwolnienia İmamoğlu. W akcie oporu wobec przemocy ze strony policji młodzi demonstrujący m.in. odczytują na ulicach i kampusach uniwersyteckich „Nutuk”, czyli „Wielką Mowę” autorstwa Mustafy Kemala Atatürka – założyciela Republiki Turcji, co ma być wyrazem sprzeciwu wobec konserwatywnego obozu władzy i przypominać o świeckich fundamentach państwa.

Stanowisko obozu rządowego. W reakcji na sprzeciw społeczny wobec zatrzymania İmamoğlu obóz rządowy podjął działania mające na celu powstrzymanie demonstracji. We wczesnej fazie protestów policja użyła armatek wodnych oraz gumowych kul. Władze ograniczyły możliwość zgromadzeń publicznych i dostęp do mediów społecznościowych. AKP w oficjalnej narracji przyjmuje umiarkowaną postawę i obarcza opozycję odpowiedzialnością za protesty i starcia z policją. Rzecznik ugrupowania Ömer Çelik wskazuje, że CHP nadużywa demokratycznego prawa do demonstracji, aby stłumić konflikty wewnętrzne w partii. Obóz rządowy dąży także do rozbicia opozycji oraz skłócenia CHP i prokurdyjskiego DEM. Wyborcy tego drugiego ugrupowania wsparli İmamoğlu w trakcie ubiegłorocznych wyborów lokalnych w Stambule. Obecnie DEM znajduje się w trudnym położeniu, ponieważ sprzeciwia się zatrzymaniu İmamoğlu i jednocześnie prowadzi negocjacje z koalicjantem AKP, Nacjonalistyczną Partią Działania (MHP), w sprawie zakończenia izolacji aresztowanego lidera PKK Abdullaha Öcalana.

Reakcja międzynarodowa na protesty. Represyjne działania tureckiego rządu nie spotkały się z wyraźnym i wykraczającym poza warstwę retoryczną sprzeciwem społeczności międzynarodowej. 20 marca rozczarowanie polityką tureckiego rządu wyraził Olaf Scholz, ustępujący kanclerz Niemiec. Polityk określił zatrzymanie İmamoğlu mianem przynębiającego wydarzenia dla tureckiej demokracji. W komunikacie Białego Domu opublikowanym 25 marca br., po spotkaniu szefa tureckiej dyplomacji Hakana Fidana z sekretarzem stanu Marco Rubio, znalazło się tylko jedno zdanie wyrażające zaniepokojenie USA aresztowaniami i demonstracjami w Turcji. Głęboki niepokój w związku z zatrzymaniem burmistrza Stambułu wyraziła przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, która oznajmiła, że „jako członek Rady Europy i państwo kandydujące do UE Turcja musi respektować wartości demokratyczne [...]”. 28 marca Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych Rady Europy wezwał władze Turcji do natychmiastowego uwolnienia İmamoğlu. 29 marca unijna komisarz do spraw rozszerzenia Marta Kos UE zażądała „ochrony niezależnego dziennikarstwa i przestrzegania wolności słowa” w Turcji.

Wnioski i perspektywy. Demonstracje przeciwko zatrzymaniu İmamoğlu wywołały poruszenie społeczne niespotykane od antyrządowych protestów w stambulskim Parku Gezi w 2013 r. Trwałość oraz charakter demonstracji w najbliższych miesiącach będą zależeć od opozycji, której celem jest osłabienie obozu władzy i doprowadzenie do przyspieszonych wyborów. Erdoğan liczy na zniechęcenie uczestników, które doprowadzi do samoczynnego wygaszenia demonstracji. Poparcie DEM dla CHP może unieważnić postępy nowego kurdyjskiego procesu pokojowego. Można spodziewać się, że zwiększenie represji wobec opozycji będzie w negatywny sposób oddziaływać na stan tureckiej gospodarki (według danych państwowego urzędu statystycznego TÜİK roczna inflacja w Turcji w marcu br. wyniosła 38,1%, bezrobocie kształtuje się na poziomie 8,2%, zaś według raportu ONZ prognozowany wzrost PKP w br. wyniesie 3,1%), a utrzymująca się niestabilność wewnętrzna osłabi zaufanie inwestorów.

Zaostrzenie tendencji autorytarnych w Turcji jest konsekwencją długotrwałych procesów, które rozpoczęły się w 2013 r. i uległy przyspieszeniu po nieudanej próbie zamachu stanu w 2016 r. i przejściu Turcji z systemu parlamentarno-gabinetowego do prezydenckiego w 2018 r. Władza sukcesywnie osłabiała instytucje demokratyczne, upolityczniła sądownictwo i zaczęła je wykorzystywać do prześladowania krytyków rządu. Erdoğan wykorzystał sprzyjające uwarunkowania międzynarodowe związane z objęciem władzy w USA przez Donalda Trumpa, który nie wykazuje zainteresowania standardami demokratycznymi w innych krajach. Działania wymierzone w İmamoğlu wpisują się w długotrwałą i systematyczną antydemokratyczną politykę rządu, skierowaną przeciwko opozycji. Obejmuje ona m.in. aresztowania dziennikarzy, biznesmenów, przedstawicieli środowiska akademickiego oraz usuwanie ze stanowisk burmistrzów – członków DEM i zastępowanie ich przez rządowych nominatów.

Brak ostrej międzynarodowej krytyki świadczy, że zarówno administracja USA, jak i UE nie chcą skonfliktować się z tureckim rządem. Choć intensyfikacja tendencji autorytarnych wpłynie na pogorszenie relacji turecko-unijnych, UE najprawdopodobniej nie będzie naciskać na Turcję w sprawie porzucenia autorytarnego kursu w polityce wewnętrznej. Wynika to z postrzegania jej jako niezbędnego partnera, który ze względu na swój potencjał militarny wpłynie na kształt europejskiej architektury bezpieczeństwa, biorąc pod uwagę brak woli amerykańskiej administracji w kwestii gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy. Znaczenie Turcji na forum międzynarodowym oraz jej zaangażowanie na Ukrainie oraz w Syrii były główną przesłanką marcowej wizyty premiera Donalda Tuska w Ankarze.